

ALEKSANDER ROZENFELD

ur. 1941; Tambów, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, literatura w PRL-u, pisarze PRL-u, literatura robotnicza, cenzura, pismo "Życie Literackie"

Literatura w PRL-u

Luminarze polskiej literatury czy też literatura polska na siłę szukała tak zwanych nurtów. Były poszukiwania tak zwanego nurtu chłopskiego, wykreowano potem Myśliwskiego, Pilota, Tadzia Nowaka i parę osób, literatura robotnicza powiedzmy i tak dalej. Nic takiego nie istnieje, przecież my dzisiaj wiemy, że istnieje albo zła literatura albo dobra literatura. Nie istnieje literatura ludowa czy tam taka, smaka, ona nie zależy od wykształcenia, to zależy od osobistego talentu człowieka, który ten zawód wykonuje, bo to jest zawód, to jest potwornie ciężka praca. Nauczyć się tego nie można, można nauczyć się trochę czytać, powiedzmy, ale wrażliwości i iskry bożej – tego się nauczyć nie da. Madej, wydaje mi się, padł ofiarą PRL-u chyba, bo tak na dobrą sprawę nie był pisarzem politycznym. Ja też nie byłem poetą politycznym. To władza decydowała o tym co jest polityczne a co nie. Trzeba sobie z tego zdać sprawę, że system totalitarny bardzo nie lubi diagnozy społecznej, źle znosi diagnozę i w momencie kiedy ktoś próbuje tę diagnozę stawiać, diagnozę nastrojom, atmosferze, sytuacji, siłą rzeczy musi tę atmosferę, tę sytuację, te nastroje też kontestować, inaczej to nie ma opisu. I tu się zaczynają schody, ale Tuwim już przed wojną powiedział, że wiersz, który cenzor zrozumiał zasługuje na konfiskatę. Zresztą moje anegdoty lubelskie, które kocham opowiadać, znaczy one są lubelskie tylko w tym kontekście, że ja mieszkałem w Lublinie wtedy, kiedy miały miejsce te anegdoty, ośmieszały tych ludzi, którzy decydowali o czymkolwiek w Polsce, a nikt nie lubi śmieszności. Pod koniec lat siedemdziesiątych zamarzył mi się taki wiersz będący jak gdyby post scriptum do „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka, a ja drukowałem wtedy wszystko w „Życiu Literackim” w Krakowie, bo byłem „osobistym Żydem” Władysława Machejka. On drukował mi wszystko i płacił z góry przez wiele lat, ja wydrukowałem kilkaset wierszy w „Życiu Literackim”, i właśnie Władek mi napisał, że cenzura krakowska zdjęła ten poemat. To ja napisałem do ówczesnego sekretarza KC od spraw ideologii list, w którym postawiłem zarzut działalności antysocjalistycznej cenzurze. Przyjechał kierowca Łukaszewicza, zabrał mnie do

Warszawy i poemat został zwolniony po moich autopoprawkach, ale pijany Machejek zgubił ten ocenowany maszynopis, a tekst był już zapłacony wcześniej, więc wysłał telegram w kwietniu osiemdziesiątego roku: „Natychmiast przysłać poemat o Ostrowcu”. No i w pierwszomajowym „Życiu Literackim”, trzy miesiące przed sierpniem idzie tekst nieocenowany jako ocenowany, zaczynający się od słów: „Na plenach rodzinnych rodacy naprawiają ojczyznę”. Ja zresztą w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zacząłem jeździć po wielkich budowach: Bełchatów, Huta Katowice, Połaniec, Jaworzno. Jestem jedynym polskim poetą, od którego elektrownia kupiła poemat i dzisiaj się nie wstydzę ani jednej linijki, ani jednego wersu. To ma o tyle związek z Lublinem, że ja tu mieszkałem po prostu wtedy, ale nie interesowało mnie bycie poetą lubelskim tak zwanym przecież, bo nie istnieją poeci czy pisarze lubelscy, istnieją pisarze.

Data i miejsce nagrania	2009-08-20, Siedliszcze
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"